

PRZEWODNIK KATOLICKI

Redaktor:
X. Stanisław Ciążyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Bezpłatne dodatki tygodniowe: „SŁOWO BOŻE” i „OPIEKUN
DZIATEK”; dwutygodniowy: „DOM RODZINNY”.

Adres dla wszelkich przesyłek
„Przewodnik Katolicki”
Poznań — Posen, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń
i Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik” na poczcie i w agencjach 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,15 m. Wysyłany z ekspedycji pod opaską 1,65 m. „Przew. Kat.” zapisany jest na poczcie jako „Przewodnik Katolicki” Posen. — Cena ogłoszeń 60 fen. od wiersza drobnego.

Nr. 49.

Poznań, dnia 8 grudnia 1918 roku.

Rok XXIV.



Własność W. Jarosza, Poznań.

POLSKA POWSTAJE!...

Hymn!

»«

Godzina cudu nad Polską bije,
pierzcha od grobu wraza jej straż —
Polska od stu lat grzebana żyje, —
Ty sam ją dźwigasz, — o Boże nasz!
Nie traktat, kongres wolność nam dawa,
ni głos litości swobodzi nas;
jeno Duch Twego — wierzymy — prawa
wyniszcza w świecie niewoli czas!

Rozpaczą ojców krwawiło serce,
a zwątpień grzesznych wstrząsał niem prąd;
od nieszczęść losu — w dusznej rozterce —
chwiała się ufność w Twój świata rząd!
Dziś u Twojego klęczym ołtarza,
Ty dawną rozpacz przebaczysz nam, —
zmartwychwstałego dźwigniesz Łazarza,
szczęścia, pokoju otworzysz chram!

Nam nie podboje, ucisk słabego,
ani wojenny marzy się szal;
lecz dla obrony prawa Twójego
usypać chcemy niezłomny wał!
Sprawiedliwością odrodzić ziemię
i krzywdę zřamać — będzie nasz trud,
aż ludzkie całe zaśpiewa plemię:
»Jeden Pan świata, więc jeden lud!«

Przyszłość my w Twojem składamy rękę,
jako ojcowie, — gdy grzmiący róg
wołał ich na bój, — my dziś bez lęku,
bo idzie z nami Ojciec i Bóg.
Tyś nas prowadził czasu wolności,
z Tobą niewoli przebyłim chrzest;
sławimy Ciebie pełni radości,
»Królem narodu Bóg był i jest!«

X. J. P.

Wszelka władza pochodzi od Boga.

Bzisiejszy człowiek musi żyć w społeczeństwie. Samotny nie mógłby mieć tego, co mu konieczne jest i potrzebne, ażeby mógł doskonalić swoje serce i umysł. A społeczeństwo bez władzy, któraby niem kierowała ku zamierzonemu celowi, istnieć nie może; tego dowodzić wcale nie potrzeba. »Czem belkowanie, — pisze św. Jan Złotousty, — dla muru, tem zwierzchnia władza dla państwa; jak bez belkowania zawaliłby się mur, tak bez władzy i zwierzchności upaść musiałoby społeczeństwo; nie byłoby bowiem nikogo, ktoby w spójności trzymał naród; zapanowałby bezład, nieporządek, anarchja.

I oto w państwach, w których obecnie dokonał się przewrót i stare rządy upadły, ma niezadługo naród cały wybrać konstytuante, czyli sejm ustawodawczy, który z siebie wyłoni rząd, mający objąć władzę w państwie. I na ziemiach polskich, które odtąd tworzyć będą jedno, wolne, niepodległe i zjednoczone państwo, odbędą się takie wybory, bo jak wiadomo, naczelny wódz wojsk polskich, Piłsudski, utworzywszy rząd narodowy, oświadczył w swoim orędziu, że rząd obecny w Warszawie jest tymczasowym aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego.

Przyjdzie więc niezawodnie chwila, w której wszyscy obywatele państwa polskiego pójdą do urny wyborczej; wybrani przez nich posłowie w sejmie ustanowią rząd, który naczelną władzę obejmie w Polsce. Wobec tego, że naród cały przez prawo wyborcze ma udział w tworzeniu rządu, nie brak ludzi, którzy wyprowadzają początek władzy zwierzchniej z ludu. Twierdzą, że polityczna władza od ludu pochodzi. Mylne jest ich mniemanie. Wprawdzie lud wedle własnej woli wyznacza tych, co stanąć mają na czele państwa, ale władzy im nie daje i dać nie może, bo *wszelka władza pochodzi od Boga*.

Wszystko, niebo i ziemia i co się na niebie i na ziemi znajduje, jest dziełem rąk Bożych, wszystko to jedna olbrzymia własność Pana Boga; człowiek zaś otrzymuje w zarząd małą cząstkę dóbr Bożych, a Stwórca zażąda od każdego z nas sprawozdania, jak włodarzył swemi dobrami na ziemi.

Tak jest i z władzą. Bóg sam posiada wszelką władzę i moc, a *ludzie otrzymują ją tylko w zastępstwie*. Więc i władza polityczna pochodzi od Boga jako od Stwórcy wszechrzeczy. Ta nauka Kościoła katolickiego opiera się na prawdach, objawionych w Piśmie świętem. Księgi Starego Testamentu jasno i dobitnie wskazują, że źródła wszelkiej władzy w Bogu szukać należy. »Przeźmie, — mówi Bóg, — królowie królują... przeźmie książęta panują i mocarze skazują sprawiedliwie« (Przyp. 8). Na innem miejscu: »Nastawcie uszu wy, którzy władnicie ludem...; gdyż dana jest wam władza od Pana i moc od Najwyższego« (Ks. Mądrości 6). W Księdze Eklezjastyka czytamy, że Bóg »nad każdym narodem postanowił przełożonego« (17). Zapomnieli z czasem poganie o tej prawdzie zasadniczej, ale nauka religii chrześcijańskiej znów ją przypomniała całemu światu.

Kiedy Piłat, dufający w moc swoją, oświadczył Chrystusowi, że ma moc skazać go na śmierć lub wypuścić bezkarnie, odparł Zbawiciel: »Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci tego z góry nie dano« (św. Jan 17). Objasniając te słowa Chrystusowe, powiada św. Augustyn: »Słuchajmy, co sam powiedział, i co przez apostołów swoich

światu ogłosił kazał, że nie masz zwierzchności jedno od Boga«.

Wiekopomne są słowa apostoła narodów, św. Pawła, które napisał w liście do Rzymian, podlegających władzy pogańskich książąt: »Wszelaka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem niemasz zwierzchności jedno od Boga«. I z tej prawdy wysnuwa wniosek, że »panujący jest sługą Bożym« (13).

Tak więc Bóg, o którym pisze św. Jakób, że »jest zakonodawcą i sędzią, który może zagubić i wybawić« (4), Bóg, Stwórca wszechmocny i prawodawca najwyższy, jest jedynym źródłem wszelkiej władzy; z rąk Bożych odbierają władzę nad narodem ci, których wola ludu wysunie na czoło narodu.

A że władza polityczna pochodzi od Boga, który jest władcą najwyższym, »Królem królów i panem panujących«, więc też opierać się powinna na przyrodzonym prawie Bożem, na woli Bożej, nam objawionej. A ta wola objęta jest kodeksem krótkim, ale niezmiernie treściwym, który nazywamy dekalogiem. Na tych dziesięciu przykazaniach Bożych fundować się muszą i opierać wszelkie prawa ludzkie i wszelkie ustawy rządowe.

Niezmiernie ważną dla Kościoła i narodu będzie ta chwila, kiedy cały naród polski wybierać będzie posłów do Sejmu Ustawodawczego.

Wola ludu polsko-katolickiego rozstrzygnie, czy w szeregi społecznego przodownictwa wejdą ci, którzy władzę im od Boga daną obrócają dla dobra Kościoła i narodu i budować będą gmach państwa na trwałych i niezmiennych zasadach religii chrześcijańskiej, czy też na czoło narodu wysunie się ludzie, którzy nadużywać będą władzy swej do walki z Kościołem i do wydawania praw, sprzeciwiających się prawu Bożemu, które raczej bezprawiam nazywać należy.

Wielką więc odpowiedzialność ma przed Bogiem lud polski, na wskroś katolicki.

Posłowie i przedstawiciele rządu odpowiedzialni są za ustawy, jakie uchwalają, wszyscy zaś obywatele za mężów, jakich wybierają na posłów.

Pewien biskup francuski wkłada w usta wyborców, którzy wybierają posłów, wrogich Kościołowi, następujące słowa: »Ja, wyborca katolicki, ponoszę przez nienależyte oddanie głosu winę wszystkich nieszczęść i wszystkich prześladowań we Francji. Ja winien jestem, że dzieci nie otrzymują żadnej nauki religii, że urzędnicy nie mogą wykonywać praktyk religijnych, że chorzy umierają bez pokrzepienia i pomocy duchownej, że rozpęda się i prześladowuje zakonników, że Kościół doznaje ucisku pod każdym względem«.

Tak jak w swem życiu prywatnem, tak też w wykonywaniu swych praw obywatelskich, do których należy przede wszystkim prawo wyborcze, *liczyć się musi każdy Polak-katolik z wolą swego Pana i Boga*; i każdy zda kiedyś przed trybunałem Bożym rachunek, jak to prawo użytkował.

Obowiązkiem więc naszym jako wiernych dzieci Kościoła katolickiego jest **wybierać tylko posłów, znanych ze swych przekonań religijnych**, bo tylko oni dają nam rękojmię, że nie dopuszczą nigdy do tego, by Polska sprzeniewierzyć się miała szczytnym zasadom Chrystusowej religii i Kościoła katolickiego, którego córką wierną dotąd zawsze była.

WISŁAWA.

W promieniach sławy.

Powieść z czasów Jana Sobieskiego.

(Ciąg dalszy.)

XX.

Niepotrzebnie jednak frasował się, a głowę łamał pan Michał, jakby przygotować Elżunię na srogą wiadomość.

Dziewczę bowiem wiedziało o niej jeszcze przed godami poręcznika, co stało się wielce naturalnym sposobem.

W sklepie Bedrosa zjawiali się niemal dzień po dniu krewni lub przyjaciele obojga młodych, dla kupienia ślubnych upominków. Niejeden z gości oznajmił chętnie, że przeznaczony swój dar kosztowny na dobrą myśl weselną chorążanki Żarskiej z imć panem poręcznikiem Groblewskim.

Więc znowu ból przeszył serce Elżuni raz i drugi, niejedna znów nocka spłynęła jej łzami... Aż ostatecznie jakowaś przemiana zaczęła w znękaną kielkować duszy.

Tyle już razy dotknięta duma kobieca buntowała się coraz jawniej, przytem dziewczę szczerze religijne, zaczęło upatrywać w swej długotrwałej niedoli — zrządzenie Boskie.

Toż zwolna, zwolna cicha rezygnacja ogarniała Elżunię, skłaniając jej myśl ku klasztorowi.

Modliła się godzinami w swej izdebce, ciało nadmiernym dręczyła postem, biczowała się nawet, roztrzasała szczegółowo treść duszy i serca. Lecz mimo wszystko, nie czuła wyraźnego powołania do służby zakonnej.

Przeciwnie: opadały ją różne skrupuły i wątpliwości. Pociągał Elżunię cudowny świat Boży, miła jej była wesołość rówieśnic, świecka muzyka, ozdobne mieszkanie. I czuła doskonale, że przyszło by jej nader ciężko tych przyjemności się wyrzec...

Nikt z domowników nie sprzeciwiał się obecnemu trybowi jej życia, nikt nie przeszkadzał w refleksjach. Trwało to jednak do czasu.

Pewnego ranka zjawiła się w izdebce wychowanki Bedrosowa i rzekła na wstępie:

— Elżuniu! Przysyła mnie tutaj wuj jegomość...

Dziewczę ogarnęło wujnę zalęknionem wejrzaniem.

— Odgadujesz snąc nieboże — westchnęła złotniczka — o co nam się rozchodzi. Toż Bogiem a prawdą, już czas, żebyś pomyślała o przyszłości... Czas już tobie, dziewczyno!

A ona przypadła do rąk wujny.
— Czy jestem już wam, dobrodziejko, tak srogim ciężarem, że pozbyć się mnie pragniecie? — żałośnie spytała.

Złotniczka przygarnęła ją wielce zdziwiona.
— Uchowaj Boże! Co za myśli nachodzą cię, Elżuniu... Toż jasnem słonkiem jesteś naszego domu.

Sama uległa wzruszeniu. Lecz po chwili odezwała się tonem słodkiej perswazji:

— Ale wiesz dobrze, dziewczyno, że jegomość i ja jesteśmy już starzy, a z każdym rokiem bliżej nam grobu. Mogłabyś tedy ostać po raz drugi sierotą...

Elżunia zalała się łzami, zasię Bedrosowa gładząc ciemną główkę, mówiła dalej:

— A widzisz, widzisz, duszko, jak przykrą jest

nad sierotą i zesłał pocziwego konkurenta, który oddawna rozmiłował się w tobie.

— O panu Michale mówicie, dobrodziejko? — spytała mimowoli dziewczyna.

— A juści o panu Michale Mieszkowskim!... Przyznasz, Elżuniu, że trudno ci marzyć o lepszym mężu...

Nie doczekała się odpowiedzi, lecz ciągnęła nie zrażona:

— Tedy oboje z Bedrosem wielce wdychamy do tegoż związku... Jegomość zalecał już nawet onego czasu pana Michała, iżby swatów przysłał.

W błękitnych oczach odbiło się zdumienie.

— Nie wiedziałam nic o tem... kiedyż to było, wujno?

— A było to drugiego dnia po onej zabawie, w uroczystość Archaniola Michała... pamiętasz, duszko? — przypomniała starsza skwapliwie. — Król nieboszczyk zjechał naonczas chory do Lwowa.

Elżunia siedziała cicho, wpatrzona przed siebie; w duszy jej poczęła wzbierać zniemacka żywa fala wspomnień.

— Pan Michał nie ukrywając gorącego afektu ku tobie, uprosił dobrodzieja, że wstrzyma się jeszcze z nadesłaniem swatów.

Struga ciemnej krwi oblała twarz dziewczęcia.

— Pan Michał jest anioł nie człowiek, — wolała z przejęciem. — Nie jestem godna takiego konkurenta... nie!

Złotniczka klasnęła w ręce, a pomarszczone jej oblicze wielką ożywiła radość.

— Chwała niech będzie Bogu Najwyższemu, że wreszcie przejrzałaś, dziewczyno! Nie dziwota, że człek tak doświadczony jak nasz jegomość, poznał się odrazu na panu Mieszkowskim.

Umyślił tedy Bedros przynaglic znów kawalera o te swaty... jeno życzy sobie, abym wpierw z tobą rozmówiła się, duszko. I drudzy ponoś konkurenci zabiegają wedle ciebie...

Zaległo przykre milczenie... Wreszcie Elżunia złożywszy ręce, szepnęła prosząco:

— Wujno, a dobrodziejko moja! Ostawcie mnie proszę w spokoju... Nie pragnę małżeństwa... wolałabym życie poświęcić Bogu...

Odpowiedź ta nie zaskoczyła bynajmniej złotniczki; owszem, spodziewała się jej jako wyniku teraźniejszych nastrojów dziewczęcia. Więc dłuższą chwilę patrzyła na nią posmutniałym wzrokiem, zanim wolno wyrzekła:

— Zastanów się dobrze, Elżuniu, a rozważ sumiennie, co chcesz uczynić! Gdyby to było powołanie wprost z serca płynące, naonczas oboje z Bedrosem nie śmielibyśmy sprzeciwiać się woli Bożej. Ale tak nie jest, insza tkwi tutaj przyczyna... toż od maleńkości znam ciebie! Jegomość i ja, radziłyśmy z duszy przychylić ci nieba. I to wiesz przytem, że pan Michał świata za tobą nie widzi... nie czyń tedy człowieka bez głębokiego namysłu na całe może życie nieszczęśliwym.

Dziewczę milczało posepnie. Złotniczka, nie chcąc ciężkiej przeciągać rozmowy, zwróciła się do drzwi, mówiąc:

— Powiesz mi, duszko, wieczorem, coś postanowiła.

A w progu już stojąc, dodała:

— Jeno nie zapominaj, że pan Michał ocalił ci niegdyś życie!

Elżunia została sama, w srogiej rozterce duchowej; ostrym wyrzutem dzwoniło jej w uszach przypomnienie wujny.

X. KAROL ANDERS.

Niedziela na Pomorzu.

Przeszło milion polskich robotników przebywa od początku wojny w stronach niemieckich. Jedynym ich opiekunem na obczyźnie — to kapłan. W jaki sposób on się swym ludem zajmuje, jak się stara swoją pracą do jego warunków zastosować, pokazuje mały obrazek niedzieli w jednej z polskich parafji na Pomorzu, w Anklam. Dwóch jest tutaj księży.

Pierwszy wyjechał już w sobotę wieczorem do jednej z trzech »stacji« parafjalnych, w których odprawia się nabożeństwo raz w miesiącu. Nocuje on w gościńcu, ale ochryply głos starego gramofonu płoszy mu sen z powiek aż do północy. Nasali, która jutro słżyć będzie za kaplicę, odbywa się przedstawienie kinematograficzne... Rychłym rankiem przychodzą dziewczęta,

stawiają w niej ołtarzyk, nad którym, dla braku innych dekoracji, zawieszają aż trzy równe obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Drugi kapłan pozostał na miejscu. Kiedy słońce zagląda rano do kościółka, widzi go siedzącego w konfesjonale, otoczonego gromadą spowiadających się. Biedni ci ludzie wstali już między trzecią a czwartą rano, inaczej nie zdążyliby na jedyny stosowny w niedzielę pociąg, który odchodzi z najbliższego dworca o piątej. Co godzinę przyjeżdżają nowe tłumy do miasta. Kościół się zapełnia. Konfesjonał obleżony. — Pierwsza msza święta z kaza-

niem odprawia się o ósmej, suma o dziesiątej. Z tysiąca pierśi ulatuje wtenczas prośba i jęk ku Niebu: »Wygnańcy Ewy do Ciebie wolały: Zlituj się, zlituj — niech się nie tułamy...« Kiedyż to, — myśli kapłan przy ołtarzu, — kiedyż nareszcie usłucha Marja tego błagania i tę tułaczkę biednych wygnańców zakończy?...

Następuje kazanie. Jakże się ten lud na obczyźnie cieszy, kiedy słyszy

Starsi ludzie opowiadają, że pierwszy ksiądz w tej parafji tylko jedno słowo po polsku umiał: *Matka Boska*... i tem jednym słowem wszystkie swoje niemieckie kazania do polskich ludzi przeplatał...

Po »suplikacjach i błogosławieństwie następują śluby. Dwie dziewczyny, wstępujące w związek małżeński, należą do Kongregacji Dzieci Marji.

Śluby ich odbywają się osobno, ze szczególną uroczystością. Jedno grono »Dzieci« śpiewa na chórze, drugie otacza ołtarz. — Przed ślubem przemowa, po ślubie odprawienie młodych panien do ołtarza Matki Boskiej i uroczyste zdjęcie medalika na błękitnej wstążce. — Teraz dopiero następują inne śluby... W zakrytyj czeka cały szereg chrztów. Więcej czasem

nawet, niżby sobie kapłan życzył!... — Pół godziny później spieszy ksiądz, w ubraniu na pół cywilnym, z kufereczkiem w jednej ręce, drugą prowadząc koło, na dworzec. Lud go w drodze nie pozdrawia, bo w pierwszej chwili nie poznaje swego duszpastera w tem ubraniu...

We wiosce, oddalonej trzy mile od kościoła, umarła młoda dziewczyna. Przyjechała z Polski zdrowa i rumiana jak polny mak... Ubiegłej zimy odbyło się wielkie polowanie, kazano jej przez cały dzień poganiać zwierzynę; ale że śnieg był głęboki, a jej odzież niedostateczna, zziębła i — dostała suchót... Dzisiaj jej pogrzeb. Lud z całej zebrany okolicy, śpiewa: »Kto się w opiekę...« Kapłanowi przesuwać się w myśli owe setki polskich pogrzebów, które tutaj w ostatnich czterech latach odprawił. Kiedyż nareszcie zakończy się ta nieszczęsna dola — kiedyż będzie temu ludowi wolno do Polski wrócić?...

Przed kościołem luterańskim chodzą biedną Ma-



Nabożeństwo pod gołem niebem.



wanie niema. Nie dziw więc, że na pogrzebie wszyscy płaczą... Najwięcej szłocha brat zmarłej. Jakże on sam jeden do domu wróci? Cóż powie rodzicom, kiedy go na przywitanie zapytają: »A Maryś gdzie? Czemuś ją w świecie zostawił?«

Po pogrzebie siada ksiądz na koło. Dawniej miał koło motorowe — dzisiaj dla braku benzyny wystarcza zwykły rower.

I w Polsce cieszą się ludzie, kiedy kapłan w ich progi zawita. O ileż więcej na obczyźnie!

Jak to oni wszyscy przed dom wychodzą, jak go z daleka witają głośnie: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!...«

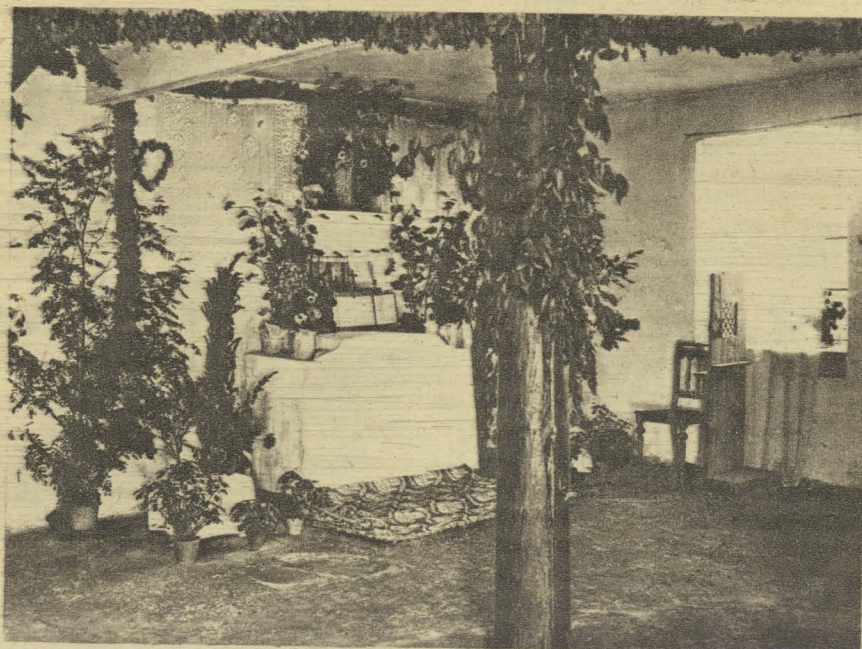
Na czele stoi włódarz. Do niego udaje się kapłan najprzód. Dobry gospodarz — tak tutaj włódarka nazywają — jest temu ludowi wszystkim, opiekunem, ojcem, kapłanem... Wieczorami odmawia on z nimi różaniec; w niedzielę zachęca leniwych słowem i przykładem do kościoła, w kościele pomaga kapłanowi. Pobożność i moralność ludzi na folwarkach najwięcej też od niego zależą. Dzięki Bogu, że dobrych gospodarzy w parafji wielu.

Niestety, są i tacy, co lud poddany krzywdą, bogacą się jego kosztem, a zachowaniem się swoim słabszych gorszą, pracę kapłańską niweczą... Oni to oczywiście rzadkimi są gośćmi w kościele.

Od gospodarza udaje się ksiądz do robotników. Zagląda do ich mieszkań, dopytuje się o ich stosunki, wiadomości z domu, odwiedza chorych, których w żadnym prawie majątku nie brak, obiecuje w razie potrzeby wsta-

wić się do pana...

Pięć folwarków zdążył w ten sposób ksiądz odwiedzić, pięć gromad parafjan dobrem słowem i dobrą radą pocieszyć. Najwięcej ludzi czeka na niego w szóstym, bo tu przyrzekł im wykład z świetlanami obrazami. Przed oczami zachwyconych widzów przesuwają się cały żywot Matki Boskiej w dużych, ślicznych, barwnych obrazach. Najbardziej po-



Kaplica urządzona staraniem dziewcząt polskich na folwarku pod Anklam.

betleemskiej. Ludzie zapominają prawie, że to wrzesień, zdaje się, że przyszła już Gwiazdka... Ktoś intonuje: »W żłobie leży«; w mgnieniu oka podchwytnąwszy wszyscy: »Któż pobieży kolędować Małemu«... Po pierwszej serji następuje druga, świecka, a na zakończenie wesóło »Bajka o chłopie, co to oszukał diabła!« Śmieje się lud z opowiadania, — śmieje jeszcze więcej z obrazów... To szczery, dziecienny śmiech ludu, co przez chwilę zapomniał o swojej nędzy i o wielkiej swojej tęsknocie...

Późnym wieczorem wraca ksiądz pociągiem do domu. Stoi w drżącym wagonie pod migocącą się lampą i... kończy brewiarz. Senne znużenie maluje mu się na twarzy, ale i trochę zadowolenia, że niedzieli nie przepędził całkiem... napróżno...

W sprawie szkolnictwa.

Biuro Komisarjatu Naczelnej Rady nadesłało nam następujący ważny komunikat:

Bołączką w warunkach, w których żył dotąd naród polski pod zaborem pruskim, była **sprawa szkolna**. Żywo jeszcze w pamięci naszej stoją wszystkie prześladowania, które z tego powodu znosiły **dzieci i rodzice**; niezapomniany jest jeszcze strejk dzieci, **bezustanna walka sumień polskich** przeciw gwałtowi, zadawanemu sereu Polaka i katolika przez bezwzględną przemoc hakatystycznego rządu. Dziś, gdy przewaga dawniejszych rządów jest złamana, w pierwszym rządzie myśli wszystkich Polaków zwracają się do sprawy szkolnej, **do nauki religji i języka polskiego w mowie ojczystej** i wogóle do polskiego wykładowego języka dla dzieci polskich.

Powikłane stosunki obecne nie pozwalają jeszcze na to, ażeby wszystko uporządkować jednolicie tak, jak się tego w przyszłości we własnym państwie spodziewamy. Mimo



zornością, jakiej położenie wymaga. — Rodzice powinni się przede wszystkim zwrócić do powiatowych Rad Ludowych z prośbą o wprowadzenie języka polskiego do szkoły. Rady Ludowe zaś zwrócą się do miejscowych władz szkolnych (inspektorów, rektorów), opierając się przytem na Radach Żołnierzy i Robotników, tam gdzie one istnieją i przedłożą uprawnione życzenia polskie. *Nauczyciele powinni natychmiast zabrać się do nauki religji w języku polskim oraz do wykładu języka polskiego.*

O ile nauczyciel polskiego języka nie zna, powinna Rada Powiatowa zaproponować kogoś, co mógłby naukę tę objąć. Przypuszczać należy, że wszędzie znajdują się zwłaszcza *panie*, gotowe do objęcia nauki religji i języka polskiego na czas pewien. Zdarzyło się, że w niektórych szkołach nauczyciele, opierając się na dawniejszym hakatystycznym sposobie traktowania ludności polskiej, wzbraniali się do zaprowadzenia nauki w języku polskim w sposób odpowiadający *sprawiedliwym żądaniom Polaków*. W tym wypadku mają Polacy prawo żądania od Rad Żołnierzy i Robotników, ażeby niesprawiedliwego nauczyciela zniewolili do zaprowadzenia koniecznych zmian.

Nie poleca się oczywiście, ażeby zupełnie usuwano język niemiecki w szkołach, gdyż i niemiecki język nam będzie potrzebnym. Nie można też dokonać od razu zupełnego przewrotu w szkole, gdyż najpierw potrzeba na to przygotowanych sił, a powtóre trzeba uwzględnić także sprawiedliwe żądanie ludności niemieckiej, która także ma prawo do tego, ażeby jej dzieci w ojczystym uczyły się języku. My Polacy nie będziemy niesprawiedliwymi i nie będziemy na ludności niemieckiej dochodzili tych krzywd, które nam wyrządził rząd niemiecki w swojej zaciekłości hakatystycznej. Wiemy natomiast, że przeważna część nauczycielstwa niemieckiego składała się z powolnych sług hakatyzmu pruskiego. Ci panowie nie zdołali się jeszcze w większej części pozbyć dawniejszych nałogów i nie rozumieją, że inne nastały czasy. Dlatego to nasze powiatowe Rady i rodzice niechaj sami rzecz wezmą w rękę i zaprowadzą, opierając się na Radzie Żołnierzy i Robotników, przynajmniej to, co koniecznie jest potrzebnem.

Tam, gdzie na czele szkoły stoją rektorzy lub inspektorzy, do których sprawiedliwego pojmowania rzeczy w nowym kierunku ludność zaufania nie ma, należy im dodać pomocników, którzy będą czuwali nad tem, ażeby szkolnictwo nie szło w dalszym ciągu w kierunku hakatystycznym. Nikt nie może wymagać od nas Polaków, abysmy teraz, gdy ze wszech stron nam głośnie hasła wolności i swobody, mieli nadal pozwalać na to, ażeby w szkole dusze dzieci naszych uginano pod jarzmo języka obcego w tych przedmiotach, w których zmiany dokonać już można.

Z diecezji.

— Z »Kościelnego Dziennika Urzędowego«
wyjmujemy następujące wiadomości: *Archidiecezja gnieźnieńska*. Kanoniczną instytucję otrzymali dnia 19. listopada b. r. X. Chilomer, komendarz w Raczkowie, na tamtejsze beneficjum, dnia 21. listopada r. b. X. Skoracki, komendarz w Orchowiu, na tamtejsze beneficjum. Na wikariaty powołano: X. Krawczaka do Witkowa i X. Domagałę, wikariusza z Mogilna, do Keyni. — *Archidiecezja poznańska*. Dnia 29. października r. b. otrzymał instytucję kanoniczną X. Faustmann, komendarz w Raczkowie, na beneficjum w Śnieciskach. Tegoż dnia powierzono X. dziekanowi i radcy Bartschowi w Wonieściu komendę beneficjum w Rabiniu. Na wikariat w Obrzycku powołano X. dr. Konkolewskiego.

— S. p. X. Edmund Palczewski, wikariusz międzyrzecki, umarł w Międzyrzeczu dnia 15 listopada, ukończywszy 35. rok życia a 10-ty kapłaństwa. Urzędował krótko w Potulicach a następnie uzyskawszy na uniwersytecie w Monasterze kwalifikację na profesora gimnazjum, był profesorem religji przy seminarjum nauczycielskiem w Wschowie. Później przez trzy lata był wikariuszem w Jarocinie, aż w roku 1916.

właśnie powierzył mu kierownictwo szkół w Jarocinie, lecz wokacja już go nie zastała przy życiu. K planem był wzorowym pod każdym względem, cenionym i miłowanym od wszystkich. Polacy międzyrzeccy nie zapomną ostatniego podniosłego kawałka jego z dnia Wszystkich Świętych. Na łóżu śmiertelnym jeszcze troszczył się o losy ukochanej ojczyzny naszej. Zbyt wczesnie powołał Pan Bóg wiernego sługę swego.

Wiadomości bieżące.

Sprawy polskie.

Warszawski socjalistyczny rząd polski wydał odezwę do narodu, w której zapowiada różne reformy w państwie polskim. Co do zjednoczenia Polski ministerstwo rządu Moraczewskiego zaznacza, że doloży wszelkich starań, aby do Polski dostały się wszystkie te ziemie, które się według sprawiedliwości dziejowej należą i wlicza Wielkie Ks. Poznańskie, piastowski Śląsk i wybrzeże polskie, t. j. Prusy Królewskie i część Książęcych. Odezwa wskazuje dalej na to, iż zapewni wszystkim obywatelom kraju jak najszersze równouprawnienie. Wreszcie zapowiada nowy rząd szereg reform gospodarczych i społecznych, zawierających wprowadzenie w życie częściowo nawet bardzo skrajnych żądań socjalistycznych. Ale na szczęście już dziś powiedzieć można, że ten partyjny i bez moralnego poparcia rząd socjalistyczny będzie musiał niezadługo ustąpić, a conajmniej zmienić się i wybrać innych przedstawicieli narodu, ku czemu dązą szczerze i godnie myślący ludzie z całej Polski. — Pilsudski zaś ogłosił się tymczasowym naczelnikiem państwa polskiego, a władzę tę sprawować zamierza aż do czasu zwołania Sejmu ustawodawczego.

W ubiegłym tygodniu odbywały się w Warszawie obrady nad zmianą obecnego rządu. Sądono, że drogą ustępstw będzie można zmienić ów gabinet partyjny i że wejdą do ministerstwa przedstawiciele także innych stronnictw; niestety, jak doniesiono, rokowania się rozbiły, wobec czego nasi posłowie z dawnego zaboru pruskiego opuścili Warszawę.

Obszerne oświadczenie do Wilsona wysłała Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie, w którym przedstawia smutny stan zrujnowanego kraju polskiego. Dalej odpiera wszelkie oszczerstwa Rusinów i przedstawia rzeczowo historję zatargu o Galicję wschodnią. Zbrodniczy zamach potężnych Rusinów i Niemców udowadnia zdobytymi niedawno dokumentami. (Dla objaśnienia warto zaznaczyć, że podstępny zamach na Lwów i całą Galicję wschodnią wykonany został przy pomocy Niemców na podstawie planu, opracowanego przez niemieckich oficerów oraz planu omówionego oddawna szczegółowo w berlińskim ministerstwie wojny za zgodą Austrii. Dokumenty znalezione i zabrane popowi Mamickiemu świadczą wyraźnie, że Niemcy przygotowali zamach). Ponieważ żydzi wszczęli alarm, aby Polskę oczernić, że rzekomo żydów uciska, więc i tę sprawę przedstawia Polska Komisja rzeczowo Wilsonowi; nakontec prosi się Wilsona o przysłanie delegatów, którzy stwierdzą prawdę na miejscu i o nadesłanie wojsk polsko-amerykańskich. Według ostatnich wiadomości wojska polskie zdobyły Lwów oraz Galicję środkową i oczyszczają Galicję z band ukraińskich.

Zagranica wobec Polski.

W senacie amerykańskim wystąpił senator Lodge z rezolucją, domagającą się, aby trzynasty punkt Wilsona, to jest ten, który mówi o utworzeniu niepodległego, zjednoczonego państwa polskiego, został bezwarunkowo spełniony. Senator Lodge oświadczył, że rezolucja jego zmierza do położenia raz na zawsze kresu, przewijającej się agitacji przeciw utworzeniu Polski rzeczywiście niezależnej. — Gazeta zaś angielska »Daily Chronicle« pisze: »Mamy nadzieję, że przyszłe odbudowanie Polski, konferencja pokojowa przeprowadzi w ramach daleko wytkniętych granic historycznych. Przez obszerne przywrócenie wolnej Polski i wolnego państwa czesko-słowackiego musi powstać wolność narodu, militarizm zostać stłumiony i zaborczość w środkowej Europie na zawsze ubezwiadniona«.

Niepewne położenie.

W Niemczech panuje zamęt oraz ujawnia się brak siły, któryby potrafił całość władzy ująć w silne ręce. A ponieważ obecnemu rządowi socjalistycznemu brak jednolitości, dla tego rządu jego są słabe. I tak rozdartym na zwalczające się partie Niemcom grozi z jednej strony bolszewizm, z drugiej przeciwrewolucja. Wśród powracających z frontu wojsk objawia się silne przeciwieństwo do obecnego rządu socjalistycznego, a dzieje się to pod wpływem dowódców wojskowych, którzy uprawiają agitację przeciw Radom robotniczo-żołnierskim. Ostatnie obrady berlińskich Rad robotniczo-żołnierskich ujawniły, iż wyżsi oficerowie dążą do obalenia Rad robotniczo-żołnierskich, a w niektórych miejscowościach nastąpiły nawet krwawe starcia. Przedstawiciel rządu Barth oświadczył na tejże konferencji bez ogródki, że jeżeli którykolwiek generał odważy się na wywołanie przeciwrewolucji i popełni zamach na członka nowego rządu, może być pewien, że mu odmierzy się tą samą miarą, ale wtedy też i proletarijat wystąpi do walki nieublaganej. Dalszym niepewnym momentem chwili są strejki, które najpierw objęły cały obwód górnośląski, a obecnie rozszerzają się w Berlinie. Tak więc wewnętrzne położenie w Niemczech zmienić się może łatwo w walkę domową, a oznak

na swój haniebny upadek, ukuc chcą nową broń dla swoich niegodziwych celów i jako parawan wysuwają **sprawę polską**. W oszczerczy sposób podburzają ludność niemiecką przeciw Polakom i rozciągają klamliwe wieści o rzekomych pogromach Niemców w Poznaniu. Domagają się więc od rządu i kół wojskowych **wysłania wojsk na ziemię polską**. I chociaż obecny rząd przekonał się o nieprawdziwości zmyślonych pogłoszek hakatyistów i wyraźnie oświadczył, że ze strony Polaków nie grozi Niemcom żadne niebezpieczeństwo, mimo to, nasłano jakiegoś wojska do **Luowocławia i Witkowa**, niby to dla obrony granicy. Ale ci sami hakatyści występują również przeciw rządowi socjalistycznemu i najęknętniej pragnęłyby rząd ten obalić dlatego, że głosi on **równoprawienie Polaków**. Takimi sposobami walcząc, chcą hakatyści wzniecić na Wschodzie nowe zarzewie walki. My Polacy tem więcej musimy być czujnymi, aby silnie przeciwstawić się machinacjom szkodliwych żywiołów hakatystycznych.

Ale nietylko przeciwrewolucja zagraża Niemcom, bo zanosi się także **na rozkład Rzeszy niemieckiej**.

Mianowicie w Nadrenji prądy oderwania się od całości Niemiec są bardzo silne. W Bawarii grozi utworzeniem **samodzielnej republiki**, obejmującej Bawarię, Wyrtembergję, Badenję, Hesję i ziemię po obu brzegach Renu. Źródłem tego oderwania jest niechęć do Prus, których polityka zaciężyła tak bardzo szkodliwie na polityce ogólnoniemieckiej, stąd hasło: **»Przez z Berlinem!«** Występuje również coraz silniej hasło religijne, a mianowicie w obszarach katolickich na Zachodzie, które nie chcą ulegać nadal protestanckiemu Berlinowi.

Celem zachowania całości Niemiec zwołano do Berlina na konferencję 70 przedstawicieli wolnych państw związkowych. Występowano przeciw rozbięciu Niemiec na poszczególne republiki, omawiano położenie wewnętrzne, które jest wprost katastroficzne i z tego powodu wezwano rząd do zawarcia jak najszybszego pokoju tymczasowego; również zgodzono się na zwołanie zgromadzenia konstytucyjnego, które odbyć się mają 16 lutego, o ile zgozą się na to Rady robotników i żołnierzy. — Czy jednak te obrady usuną przeciwstawną i naprawią położenie, wątpić należy. **Bawaria** bowiem ponownie wystąpiła **przeciw Rzeszy niemieckiej** i odrzuca wszelkie stosunki z obecnymi przedstawicielami urzędu dla spraw zagranicznych, ponieważ, jak mówią, urządził ten ma na celu dalsze oszukiwanie narodu niemieckiego w poznaniu prawdy.

Kto był sprawcą strasznego krwi rozlewu?

Przez cały czas wojny Niemcy i Austro-Węgry wciąż uroczycie głosiły, że nie wywołały wojny światowej, że wojnę im narzucono, dziś natomiast wychodzi na jaw straszna tajemnica. Fałsz i kłamstwa rozdarte zostały i ukazują się ohydna postać tych zbrodniarzy, którzy gwałtem do wojny pchali. Dowiedziono już dziś, że nie kto inny, jeno **Berlin chciał koniecznie wojny**. Rząd bawarski ogłosił sprawozdanie posła bawarskiego w Berlinie Lerchenfelda z przedednia wybuchu wojny. Wynika z niego, że niemiecki wielki sztab generalny do wojny dążył za wszelką cenę. Poseł bawarski w sprawozdaniu swoim z 31. lipca 1914 r. pisze wyraźnie, że Anglja wojny nie chce, Rosja także chce do niej niema podobnie jak Francja. Austria jednak chętnie uległa Berlinowi podobnie jak węgierski prezes ministrów Tisza i występuje wojowniczo. W Berlinie urządzono tak tę rzecz, że Wilhelma II. i ministra wojny wysłano na urlopy i udawać mieli, że wypadki ich zaskoczyły. Ciekawa jest spisana urzędowa rozmowa telefoniczna, która brzmiała następująco: »Pruski sztab generalny z wielką ufnością spogląda ku wojnie z Francją, liczy z tem, że **Francję w czterech tygodniach powali**; w armji francuskiej niema dobrego ducha, mało armat, bijących wysoko i kiepski karabin.« — Jak strasznie ludzie ci okłamywali naród własny i świat cały!

Jak słyhać, konferencja pokojowa zamierza byłego cesarza niemieckiego, następcę tronu oraz inne osobistości **pociągnąć do odpowiedzialności sądowej** za popełnione przekroczenia praw narodów podczas wojny.

Wjazd triumfalny Francuzów w Alzacji i Lotaryngji.

Ludność Alzacji i Lotaryngji w 87 procent niemiecka wita Francuzów jako oswobodzicieli z półwiekowej niewoli. Wjazd prawdziwie triumfalny, bo wszędzie w miastach i wsiach wita ich z radością i zapalem ludność miejscowa. W Meau, Strasburgu, Milhuzie, Kolmarze pousuwano już wszelkie zewnętrzne oznaki rządów dotychczasowych, poobalano pomniki cesarzów i wodzów niemieckich. Nienawidź do pruskich gnębicieli objawiła się tutaj w całej pełni. Brutalna zaś polityka gwałtu i przemocy wydała owoce owego posiewu, który lud niemiecki zamienia w nieublaganych wrogów niemieckiego panowania.

Wojna ma się na nowo rozpocząć?

Pisma niemieckie donoszą, że marszałek francuski Foch **zamierza zerwać rozejm i rozpocząć na nowo kroki nieprzyjacielskie**. W dobrze poinformowanych kręgach mają wrażenie, że postępowanie Focha jest tego rodzaju, iż szuka on tylko pozoru, aby wojnę na nowo rozpocząć. Z tą możliwością, jak głoszą gazety, lud niemiecki liczyć się powinien.

stwa domowego, wiejskiego, mleczarstwa, przemysłowe, handlowe, przyrodnicze, ogrodnicze, tkackie, sukiennicze, koronkarskie, hafciarskie, kursy przedzenia, szycia i kroju, gotowania i t. p.; **dla chłopców i młodzieńców**: szkoły zarządu komunalnego i socjalnego, seminarja nauczycielskie, szkoły gospodarze, rolnicze, weterynaryj, mleczarstwa, uprawy łąk, lasowe, ogrodnicze, kupieckie, handlowe, techniczne, przemysłowe, sztuk pięknych, rysunków, muzyczne, dla organistów, szkoły sztuki stosowanej, przemysłu artystycznego, szkoły budowlane, górnicze, hutnicze, budowy okrętów, maszyn, elektrotechniczne, marynarskie, rzemieślnicze; specjalne: kowalskie, ślusarskie, kołodziejskie, keszycarskie, snycerskie, stolarskie, wyrobów stalowych, przemysłu drzewnego, zabawek, tkackie, sukiennicze, wyrobów glinianych (keramika), garbarskie, instalatorskie, przemysłu gazowego, mechaniki precyzyjnej, farbiarstwa, szkoły dla pod-mistrzów fabrycznych i t. d.

Zdolnym, pilnym, niezamożnym, we **Wielkim Księstwie Poznańskim** urodzonym **chłopcom**, po odbytej praktyce wzgl. po zdanym egzaminie na czeladnika, możemy wskazać drogę uzyskania stypendjów na powyższe szkoły i kursy zawodowe.

Poszukujący porady zechcą sięle opisać: wiek, miejsce urodzenia i pobytu, dotychczasową naukę, oraz dołączyć odpis ostatniego świadectwa szkolnego. Ustnej porady udziela się tylko we wtorki i piątki od godz. 3-4 po południu, listowne zaś zapytania wysyłać należy pod adresem: **Poradnia Wychowawcza w biurze Rady Narodowej w Poznaniu, Aleje (Wilhelmstr.) 1.**

Składki.

Na braci naszych dotkniętych klęską wojny.

X. Półewicz z Koźmiana od Gabryelczyka z Wykół 50 m., od Piotrowskich z Koźmiana w miejsce wieńca na trumnie córki swej 5 p. Anny 20 m., od Wawrzyniakowej z Staniewa 20 m., od siebie 30 m., razem 120 m. Stachowski z Bukówca od M. Lorych 20 m. Wybieralski od I klasy szkoły Lutogniewskiej 50 m. X. prob. Groty z Daków Mokrych od parafjan 400 m., zebrane na złotem weselu Gogolewskich w Dakowach Mokrych 92 m., razem 492 m. M. Wrembel zebrane na weselu w domu pp. Reinke w Margoninie 55,65 m. X. Klaphech z Hamborn 10 m. X. Prątsyewicz z Okusza 18,10 m. S. Mołński z Wągrówca 10 m. X. Schulert z Komornik od Jana Stepniaka 25 m. Ofiara z parafji Wielichowskiej 222 m. X. Berger z Juńcewa zebrane przez Wiktorję Nater z Piotrkowie 23 m. X. Filipowski z Zbąszynia od matek i dziewięć różańcowych i od pewnych osób parafji Zbąszynskiej 278 m. X. prob. Szukalski z Bukownicy zebrane w kościele od parafjan dnia 27. X. 1918 r. 300 m. A. Szalbierz z Czerniejewa 20 m. X. proboszcz Kruszyński ze Szczurów od Zurkowski z Górzua 10 m. P. Wrocińska z Poznania 2 m. Żołnierz L. Cal 2 m. T. Tyczewski z Kościana 1,30 m. Żołnierz A. Wełniak 6 m. Personel ekspedycji »Przewodnika Katolickiego« z Jeżyce za październik 3 m. X. Szukalski z Opalenicy: restytucja 50 m., znalezione 7 m., Flieger z Opalenicy 12 m., N. N. 28 m., razem 77 m. Personel drukarski Drukarni św. Wojciecha za październik 18 m. Eleonora Tozala 1 m. X. St. B. z Matego Grabowa 25 m. Od 38 róż panien z Sędzina 15 m. Moszyński z Buku 5 m. X. prob. dr. Głowiński z Rzegocina: od Chłapowskiej z Rzegocina 100 m., Ciężyńskiej z Grabia 100 m., L. 50 m., od siebie i parafjan 341,40 m., od Franciszka Rynowickiego z Grabia 10 m., razem 601,40 m. X. prob. Bażniak z Chomętowa ze skarbanki św. Antoniego 100 m. Stanisław Szawłowski 10 m. Antoni Kłos z Tarnowa 10 m. X. prob. Wyrzykowski z Dębna od parafjan 242 m. Warczewski z Goniembi 16,20 m. X. Jezierski z Wilczyzna od parafjan 197 m. X. proboszcz Wawrzyniak z Długiej Gośliny od N. N. z Łopuchowa 8 m., od Jana Kofpowskiego 30 m., razem 38 m. Andrzejewski z Łęgowa 30 m. X. Westhoff z Bottropu 16,50 m. X. Brzeziński z Gąsawy ze skarbanki św. Antoniego 76 m. B. Guss z Boruszyna zebrane na weselu u Dylawerskich 60 m., od Bukowskich z Boruszyna 20 m., razem 80 m. X. Berger z Juńcewa zebrane z okazji ślubu J. Barszcza z W. Adanowicz w Starężynku 100 m. K. Moszyński z Ostrowa 10 m. X. prob. Bażniak z Chomętowa od parafjan 220 m. X. prob. Niziński z Buku: od Łysiaka z Nięgolewa 5 m., od Fr. Harla 50 m., N. N. 4 m., razem 59 m. X. Dymiert z Piły od polskich parafjan 300 m. Anczykowski z Osterhausen 1,40 m. N. N. 50 m. X. prob. Jerzycki z Hówca zebrane na misji w Saksonji 363,20 m. Pankowska z Łabiszyna 1 m. X. prob. Cegiel z Gułtów od parafjan 215 m. X. prob. Ludwiczak z Chwałkowa od parafjan 100,25 m. W. J. z parafji Piaskowskiej 5 m. Z parafji Wielichowskiej 200 m. M. Bienioszek z Studzionki 100 m. X. prob. Kośmider z Polskiego Wilkowa od parafjan 435,50 m. X. dziekan Śmietana z Bród 100 m. X. prob. Bauza z Węglewa ze skarbanki na głodnych 100 m., ze skarbanki św. Antoniego 100 m., razem 200 m. X. prob. Maciejewski z Morki od siebie i parafjan 100 m. X. prob. Kutzner z Wysokoci od parafjan 100 m. Kołodziejski z Kaczanowa 20 m. X. Filipowski z Zbąszynia od III. róży mężów z Chrośnicy 50 m., II. róży matek z Chrośnicy 20 m., V. róży panien z Nądina 10 m., IV. róży matek z Chrośnicy 12 m., od pewnych osób 40 m., razem 132 m. X. Spychałowicz z Ponieca od rodziny Woźniaków ze Sowin 32 m., restytucja 10,20 m., H. Miśkowiak 2 m., M. Ledworowska 2 m., razem 46,20 m.

Nowe wydawnictwa.

* **Kalendarze Misyjne**. Sodalicja św. Piotra Klawera dla Misyj Afrykańskich wydała na rok 1919 dwa kalendarze o treści misyjnej.

za egzemplarz, dla dzieci i młodzieży »**Kalendarzyk Misyjny**«, ilustrowany, w cenie 50 fen. Treść obydwóch wydawnictw zarówno zajmująca jak starannie dobrana, składa się z opowiadań misjonarzy jak i artykułów oryginalnych, ożywiona obrazkami i kilku poezjami. Jako zachętę do większego udziału ludności polskiej w misyjnym dziele Kościoła katolickiego, polecamy gorąco czytelnikom »Przewodnika Katolickiego« obydwie te wydawnictwa. Do nabycia w Sodalitce św. Piotra Klawera w Krakowie, ulica św. Marka 25, w Poznaniu, ulica Wiedeńska 6, we Wrocławiu, Hirschstr. 33.

Poradnik prawny.

211. **J. G., Bnin.** Obecnie jest to niemożliwe. —
213. **St. B.** Jeńcy już wyjeżdżają: z jednych okolic pojedynczo, z drugich gromadnie.

Skrzynka do listów.

W. K. Polacy-urzędnicy, gotowi do objęcia urzędów w państwie polskim, niech się zgłoszą pod adresem: »Wydział prawników«, Poznań, plac Wilhelmowski 9 I. Do zgłoszenia załączyć należy krótki życiorys. — **B. Ł., Poznań.** Dziękujemy za pamięć, lecz dla braku miejsca



Ś. p.
X. Edmund Palczewski,
wikariusz w Międzyrzczu,
umarł 15. listopada b. r.

wiersza niestety wydrukować nie możemy. — **M. Ł., Kaźmierz.** Uznajemy dobrą intencję, ale do użytku publicznego się nie nadaje z rozmaitych względów.

KALENDARZ.

8. grudnia. Niedziela (II. Adwentu). **NIEPOKALANE POCZĘCIE NAJSWIĘTSZEJ MARJI PANNY.** — 9. grudnia. Poniedziałek. Drugi dzień oktawy Niepokalanego Poczęcia. **Leokadji,** panny i męczennicy. — 10. grudnia. Wtorek. Trzeci dzień oktawy Niepokalanego Poczęcia. **Melchisedesa,** papieża i męczennika. **Najświętszej Marji Panny Loretańskiej.** — 11. grudnia. Środa. **Damazego,** papieża i wyznawcy. — 12. grudnia. Czwartek. Piąty dzień oktawy Niepokalanego Poczęcia. **Synejusza.** — 13. grudnia. Piątek. **Lucji,** panny i męczennicy. — 14. grudnia. Sobota. Siódmy dzień oktawy Niepokalanego Poczęcia. **Alfreda,** króla i wyznawcy.

Adorację Najsw. Sakramentu mają następujące parafje: Niedziela — Kędzierzyn. Poniedziałek — Kiszkowo. Wtorek — Marzenin. Środa — Niechanowo. Czwartek — Pawłowo. Piątek — Pobiedziska. Sobota — Węglewo.

Czytelnicy!

Czy pozostaniecie wiernymi Przewodnikowi Katolickiemu?

Smutne przeżywalismy dotąd chwile. Wojna okrutna i długie lata niewoli pod jarzmem znieprawionego systemu pruskiego zatarły w nas aż do niedawna wszelką nadzieję w pogodniejsze jutro. Dopiero z chwila, kiedy stary porządek runął, rozjaśniły się nam oblicza i z nową otuchą, pełną wiary patrzymy w przyszłość swobodnie. Radość budzi się w sercach naszych, że na zawsze pogrzebane zostały prawa wyjątkowe i wszelaki wrogi nam ucisk. Radość ta udziela się zarazem i dzieciom naszym; dręczenie dzieci, katowanie i przymuszanie do obecnej mowy ma ustać. Dzieciom naszym ma być niebawem wymierzona słuszna sprawiedliwość w szkole. Przeczytajmy sobie z uwagą ważny komunikat, jaki ogłasza nasza naczelna władza Komisarjat Rady Ludowej w sprawie szkolnej. Wiemy też wszyscy dobrze, że dotąd wszelkie niedomagania szkoły pruskiej, która nie była wychowawczynią dzieci naszych, uzupełniać musieliśmy w domu przez osobną naukę języka polskiego. Obowiązek ten w miarę sił naszych i środków, spełnialiśmy chętnie, nie pozwalając, by Prusak dzieci nam germanił... Na straży zaś najświętszych naszych skarbów, wiary św. i języka, stały przy boku rodziców także *pisma nasze katolickie*. Kto wie, co by się z nami było stało, gdyby nie ci obrońcy i stróża naszych ideałów narodowych.

Z ich pomocą przetrwalismy najniebezpieczniejsze czasy, z pomocą szczerze oddanych nam pism wujdzimych, da Bóg, na drogę zupełnej wolności i niezależności.

Przypomnieć nam dziś wypada, że kiedy uginalismy się pod ciężarem wspólnych trosk i niepewności, Czytelnicy

»Przewodnika« i wielcy i mali czytali go chętnie, szli za

Tworzyliśmy niejako jedną wielką katolicką rodzinę. Mamy nadzieję, że i na przyszłość tak będzie, tem więcej, że *Ojczyznę naszą widzieć chcemy wierną Bogu i Kościołowi*. Tej wierności strzec będzie, w duchu katolickim dla szczęścia Polski pragnie jak dotąd i nadal pracować wierny Wam »Przewodnik Katolicki«. Nie potrzebujemy podnosić osobno, co nas z Czytelnikami naszymi tak ściśle łączyło, w jedno skuwało ogniwo i jedną ożywiało myślą, bo wszyscy wiemy, że jeden był w nas duch — *duch miłości, prawdy i szczęścia wspólnego*. I chociaż może nie mogliśmy wywiązać się z zadania tak, jakbyśmy tego sami pragnęli, bo krepowały nas i krepują jeszcze ciężkie warunki wojenne, ufamy jednak, że przyszłość będzie już lepszą i powoli ku wzajemnemu zadowoleniu wyrównamy to, co było niemiłe. Już dziś **pracujemy nad urozmaiceniem »Przewodnika« i jego dodatków**, ażeby treść pisma naszego odpowiednią była do wymagań chwili i z pożytkiem dla wszystkich. Mianowicie przygotowaliśmy dla »Opiekuna Dziełek«, którego, jak wiemy, nietylko dzieci, ale i starsi chętnie czytają, szereg dłuższych, bardzo ciekawych powiastek, nie pomijając części wychowawczej. Właśnie już dziś na tę ucztę duchową przygotować pragniemy naszych małych i wielkich Czytelników, ażeby wiedzieli, że z początkiem nowego roku rozpocznie »Opiekun« drukować bardzo zajmującą, ucieśzną powiastkę i to z *obrazkami* pod tyt.: **Zabawne przygody Tomcia Palucha**. Ze powiastka ta wszystkim podobać się będzie, o tem jesteśmy z góry przekonani. Kto zaś ciekaw, niech się przypatrzy obok wydrukowanym obrazkom z tej powiastki, lepiej jednak uczyni, skoro **zawczasu zapisze sobie »Przewodnik« ze »Słowem Bożem« i »Opiekunem Dziełek«,** który od nowego roku kosztować będzie 1,50 mk. na kwartał.

